

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 1-2 (40-41)

styczeń-luty 2000 r.

Cena 1,50 zł

Podróż sentymentalna

JAROSŁAWSKO-BEŁŻECKI TRAKT

Nie byłoby życia bez drogi. Gościńcem, traktem nawet do najodleglejszej miejscowości trafiał wielki świat. Wszystkie, co wzniosło w życiu ludzi, wszystkie wzloty i upadki, sukcesy i klęski nierozzerwalnie związane były z drogą. Swą pierwszą podróż odbywał nią nowonarodzony, ale i ostatnią – zmarły. Była ona zwiastunem dobrych i złych nowin. Wyjazd do szkół, pracy, w świat, miały swój początek na miejskim czy wiejskim trakcie.



Każdy z gościńców ma swój koloryt lokalny i swą własną historię. Ma go też Jarosławsko – Belżecki trakt. Gdy tylko miniemy most na Sanie i tyralierę domów w Koniacowie, a już dał wokół nas bezbrzeżna. Nie jesteśmy jednak sami. Towarzyszą nam drzewa przydrożne, szachownica pól, łąki, pastwiska i zagajniki na horyzoncie. Ale niedługo rozkoszujemy się widokiem otwartych przestrzeni, bo już w Olchowej pierwsze spotkanie z lasem. Nie trwa ono długo i od Ryżkowej Woli znowu mamy pola lekko tylko pofalowane. Za Zapalowem jednak i to na dłużej ogarnia nas żywiczny wiew sosen. Odtąd niemal nieprzerwanie, aż do Belżca, towarzyszą nam lasy po obu stronach szosy.

W oddali na horyzoncie mijając Kowalówkę, zaczynamy się pięć coraz wyżej, zbliżamy się w przepotężne lasy Roztocza i wjeżdżamy do Belżca. Tu kres naszej drogi, gdyż docieramy do słynnego historycznego traktu, który do II wojny światowej zwał się Szosą Warszawsko – Lwowską. (c.d. - str. 3)

ROZMOWA NA KONIEC WIEKU

Wchodzimy w nowe tysiąclecie, z tej okazji poprosiliśmy dr Zygmunta Kubraka o rozmowę na temat bilansu mijającego wieku dla ziemi lubaczowskiej i Lubaczowa.

M.W. – Porównując koniec XX wieku ze schyłkiem XIX, które stulecie było dla nas łaskawsze, lepsze?

Z.K. – Fin de siecle kojarzy się korzystniej aniżeli schyłek XX stulecia, choć są to epoki trudno porównywalne, inne były wówczas realia polityczne i ekonomiczne. Schyłek wieku XIX był w dziejach Lubaczowa okresem boomu gospodarczego, mimo że monarchia Franciszka Józefa była jednym z trzech zaborców, dla którego interesy Polaków leżały na dalekim planie.

Dr Zygmunt Kubrak – Dyrektor Muzeum w Lubaczowie jest znanym historykiem specjalizującym się w historii regionalnej. Tematem jego pracy doktorskiej były stosunki społeczno-gospodarcze na obszarze Puszczy Solskiej.

Historyk ten ma poważny dorobek naukowy. Jest autorem około 200 artykułów i kilku książkowych publikacji monograficznych np. o lubaczowskim gimnazjum, 39 pułku piechoty i lubaczowskiej ochotniczej straży pożarnej. Ponadto jest naczelnym redaktorem "Rocznika Lubaczowskiego", którego IX i X tom jest w przygotowaniu.

Pod jego redakcją wydane też zostały dwa tomy "Przemyskich Zapisków Historycznych". Muzeum którym kieruje prowadzi ożywioną działalność naukową- oświatową i wydawniczą.

M.W. – Czym jednak tłumaczyć ówczesny rozwój miasta?

Z.K. – Przyczyny ożywienia gospodarczego należy upatrywać nie w łaskawości urzędników miłośniców nam panującego Franciszka Józefa, ale w przygranicznym położeniu Lubaczowa. W planach sztabu austro-węgierskiego Lubaczów leżał na przedpolu umocnień stałych i polowych z organizacjami wojskowymi. Cały ten obszar osłaniał monarchię przed atakiem Rosji, jak też miał być podstawą działań ofensywnych. Dlatego doszło do takich inwestycji jak budowa linii kolejowej (1880 – 1884), koszar wojskowych (1885), szpitala (1896). Były to inwestycje o charakterze miastotwórczym, które wpłynęły na rozbudowę Lubaczowa. Wówczas to wzniesiono najciekawsze budynki w rynku i ulicach przyrynkowych, pochodzące z końca i początku XIX wieku, w tym kościół (1899), cerkiew (1883) oraz synagogę.

Natomiast dzisiejsza rzeczywistość u progu III tysiąclecia jest nijaka, mija się z oczekiwaniami społeczeństwa. Symboliczną wręcz wymowę ma sprawa zamierzonej likwidacji linii kolejowej. A przecież przygraniczne położenie Lubaczowa, tak jak w odległej przeszłości może stymulować rozwój miasta, chociaż nie z przyczyn politycznych, ale gospodarczych, jako jeden z ośrodków wymiany handlowej i kulturalnej na linii Zachód – Wschód.

(c.d. - str. 3)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Na 70 tysięcy złotych oszacowano straty po pożarze budynku mieszkalnego jaki miał miejsce 8 grudnia ub roku w Starym Dzikowie. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

Zakończył się kolejny etap prac przy konserwacji cerkwi w Goraju. Jeszcze przed nadejściem zimy w świątyni wymieniono belki, uzupełniono brakujące elementy zniszczonego dachu i przykryto go gontem.

Władzom gminy w Wielkich Oczach brakuje 450 tys. zł. aby przystąpić do budowy gimnazjum.

Do władz nowo wybranego Zarządu Wojewódzkiego PSL z powiatu lubaczowskiego weszli: Józef Michalik, Zbigniew Słotwiński, Czesław Mazurek, i Stanisław Goraj. Do Komisji Rewizyjnej wybrany został Bolesław Dydyk, Sądu Koleżeńskiego - Marian Bobeck. Natomiast na Kongres Krajowy PSL wybrani zostali Józef Michalik i Zbigniew Słotwiński.

Swoich reprezentantów we władzach wojewódzkich SLD mają również członkowie tej organizacji w powiecie lubaczowskim. Stanisław Sobczak wszedł w skład prezydium Zarządu Wojewódzkiego. Natomiast Edward Dziadula i Józef Młoczek zostali członkami Rady Wojewódzkiej a Leszek Król wszedł w skład Wojewódzkiego Sądu Partijnego.

Budżet województwa podkarpackiego dotatkowo został zasilony kwotą 35 milionów zł. Z sumy tej 1 milion przeznaczono na budowę szpitala w Lubaczowie.

W Lubaczowie w czasie zbiórki dla sierot z Jaworowa zorganizowanej wśród właścicieli sklepów, hurtowni, piekarni, młynów zebrano 1440 zł. oraz znaczne ilości artykułów spożywczych.

Muzeum w Lubaczowie przy współudziale Gminnego Ośrodka Kultury w Lubaczowie zorganizowało wieczer "Hej Kołoda Kołoda". W scenerii ekspozycji obrazującej sztukę kołędniczą odbyła się degustacja tradycyjnych potraw wigilijnych w tym popularnej niegdyś na naszym terenie kutii. Potrawy te serwowano w glinianych miskach a jedzone były drewnianymi łyżkami. W programie wystąpił zespół ludowy z Krowicy "Niespodzianka".

Radni gminy Wielkie Oczy jednogłośnie podjęli uchwałę o nadaniu Ojcu Świętemu tytułu "Honorowego Obywatela Gminy Wielkie Oczy".

Zarząd Gminy w Lubaczowie złożył do Kuratorium wniosek o dotację dla Szkoły Podstawowej w Żalużu w wysokości 35 tysięcy zł. Suma ta ma być przeznaczona na poprawę warunków higieniczno-sanitarnych. Zachodzi bowiem konieczność jak najszybszego wykonania wewnątrz budynku sanitariatów oraz wybudowania łącznika z głównym budynkiem.

Realne są szanse otrzymania przez Muzeum w Lubaczowie dofinansowania na działalność w 2000 roku. W odpowiedzi na interwencję w tej sprawie szefa Rejonu NSZZ "Solidarność" Andrzeja Buczka, wojewoda poinformował, że wystąpił do ministra finansów oraz ministra kultury z prośbą o uwzględnienie przy podziale rezerwy budżetowej kwoty 400 tys. zł. na Muzeum w Lubaczowie

Na posiedzeniu w dniu 29 grudnia Rada Powiatu sprzeciwiła się zawieszeniu przewozów pasażerskich na linii kolejowej Munina - Bełzec. PKP zapowiada, że linia ta będzie zawieszona 28 maja wraz z wprowadzeniem nowego rozkładu jazdy. Uchwała Rady Powiatu w tej sprawie została przesłana marszałkowi Sejmu, Senatowi, premierowi, przewodniczącemu Sejmiku, ministrowi transportu, parlamentarzystom, dyrekcji generalnej PKP oraz Zakładowi Przewozów Pasażerskich w Rzeszowie. Zdaniem radnych likwidacja tej linii pogłębi degradację powiatu lubaczowskiego i bezrobocie.

Prokuratura w Lubaczowie umorzyła śledztwo w sprawie "lewych pacjentów". Przyjmijmy: Lekarz Waldemar M. latem ubiegłego roku zawi-

domił prokuraturę, że na listach spółki prowadzonej przez pięciu lekarzy byli zapisywani fikcyjni pacjenci. Śledztwo w tej sprawie nie potwierdziło zarzutów.

Mieszkańcy Żaluża nie zgadzają się na budowę w pobliżu wsi oczyszczalni ścieków. Mimo że oczyszczalnia ma być budowana według najnowszych technologii w odpowiedniej odległości od domostw, to jednak brak we wsi akceptacji dla tej inwestycji. Mieszkańcy obawiają się, że mimo zapewnień oczyszczalnia ścieków nie uchroni środowiska naturalnego. Nie wykluczone, że władze gminy będą musiały rozważyć zmianę jej lokalizacji.

Na ostatniej sesji w 1999 roku radni lubaczowscy uchwalili wyższe stawki za wodę i odprowadzanie ścieków. Powszechne instalowanie przez użytkowników liczników spowodowało, że mieszkańcy Lubaczowa w minionym roku zużyli zdecydowanie wody mniej. Przedsiebiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, aby zrównoważyć straty, jak też zrekomensować wyższe ceny energii i paliw wyszło z postulatem podwyższenia opłat. Według ustalonych stawek od stycznia 2000 roku za 1 m³ odprowadzanych ścieków lubaczowianie będą płacić 1,12 zł, a za 1 m³ odprowadzanych ścieków - 1,42 zł.

W Horyńcu Zdroju w dniach 27-30 stycznia odbyła się XXI Biesiada Teatralna. Udział w niej wzięły teatry małych form z całej Polski wyselekcjonowane przez Centrum Kulturalne w Przemyślu. Główną nagrodę zdobył Teatr Fieter z Ozimka za spektakl "Myszy Natalii Moshaber" któremu przypadł "Złoty Róg Myśliwski Króla Jana". W kategorii indywidualnej "Złotą Miś Borowiny" wraz z nagrodą starosty powiatu lubaczowskiego otrzymali: Przemek Wniewski za osiągnięcia kreacyjne i Alina Czerwńska za osiągnięcia aktorskie w sztuce "Radosny żywot głupek z Teatru Kreatury z Gorzowa".

BUDOWA PRZEJŚCIA GRANICZNEGO ODŁOŻONA.

W bieżącym roku, wbrew zapowiedziom, nie rozpocznie się budowa przejścia granicznego Budomierz - Hruszew. Wojewoda Zbigniew Sieczkoś w piśmie do Zarządu Regionu Ziemia Przemyska NSZZ "Solidarność" poinformował, że na tę inwestycję będzie mógł wyasygnować tylko 37 tys. zł., na uaktualnienie planu zagospodarowania. Natomiast przydział środków na budowę przejścia może wchodzić w grę najwcześniej przy opracowywaniu budżetu na rok 2001. Ewentualność ta jest jeszcze uzależniona od podpisania noty dyplomatycznej między Polską a Ukrainą oraz uzyskania gwarancji od władz ukraińskich o rozpoczęciu budowy po swojej stronie.

Warto przypomnieć, że trasą przez Budomierz w 1991 roku przybyło z Ukrainy do Lubaczowa na spotkanie z Papieżem 200 tys. pielgrzymów.

EKOLOGICZNE WYSYPISKO ŚMIECI W NAROLU

W gminie Narol w grudniu ub roku uruchomione zostało nowoczesne, ekologiczne wysypisko śmieci. Wysypisko to zajmuje teren 3 hektarów. Korzysta z niego cała narolska gmina a nawet przymierza się także samorząd z Bełzca. Pojemność wysypiska wystarczy na składowanie odpadów przez 30 lat. Ściany jak i jego dno wyłożone jest materiałami które uniemożliwiają przedostanie się zanieczyszczeń do wód podskórnych. Koszta tej inwestycji wyniosły 1 2000 zł.

Gmina mając na swym koncie budowę nowoczesnego wysypiska wzięła udział w konkursie na zagospodarowanie odpadów większych. Komisja z Narodowego Funduszu Ochrony środowiska i Gospodarki Wodnej przyznała dwie nagrody dla Leżajska i Narolu w wysokości 400 tysięcy zł.

W ślad za uruchomieniem wysypiska władze Gminy podjęły szeroką akcję, informacyjną o ochronie środowiska. W wydanej z tej okazji ulotce czytamy między innymi:

"Bóg wybacz wszystkim

Człowiek niektórym

Przyroda i środowisko nikomu".

za otrzymaną nagrodę - mówi burmistrz Kazimierz Patatóg - przymierzamy się do zakupu specjali-

stycznego sprzętu i pojemników do selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Ponadto przy Urzędzie Gminy zamierzamy powołać referat gospodarki komunalnej, co pozwoli koordynować i kontrolować na bieżąco działania związane z ochroną środowiska.

STARY DZIKÓW BLIŻEJ ŚWIATA

Ponad 170 gospodarstw otrzymało połączenia telefoniczne. Łączność odbywa się za pośrednictwem czterech masztów wybudowanych w Starym Dzikowie, Cewkowie, Moszczanicy, Ułazowie. Aktualnie na terenie gminy jest 400 abonentów. Docelowo telefon będzie mógł mieć w domu kto zechce. Przewiduje się, że docelowo w gminie liczba posiadaczy telefonów wzrośnie do 1000.

KOPALNIA BEZ DOZORCÓW

W nieczynnej kopalni siarki w Baszni Górnej zatrudnionych jest sześciu dozorców. W czasie obchodów sprawdzają skorodowane zawory. Pracownicy ci od pół roku nie otrzymują wynagrodzenia i zamierzają zrezygnować z pracy. Rozwiązanie takie, gdy bez opieki pozostałoby 110 otworów górniczych w tym 25 szczególnie niebezpiecznych, może grozić nieobliczalnymi konsekwencjami. W tej sytuacji wójt Roman Krawczyk wystąpił z interwencją do Ministerstwa Skarbu Państwa oraz do byłego właściciela kopalni o podjęcie natychmiastowych działań w celu likwidacji zagrożeń.

SESJA RADY GMINY W CIESZANOWIE

Bogaty był program sesji Rady Gminy w Cieszanowie, która obradowała 26 stycznia. Jednym z tematów obrad było przystąpienie gminy do Związku Komunalnego Gminy "Tanew". Do związku tego docelowo ma wejść 17 gmin w tym 3 z powiatu lubaczowskiego.

Rada uchwaliła nowe stawki za wodę - 1 zł i 1 m³ i za ścieki - 1 zł - 1 m³.

W związku z faktem, że o nieodpłatny przyział drewna zwracają się również osoby nieuprawnione, burmistrz przypomniał w tym względzie obowiązujące kryteria. Drewno na zasadzie darowizny może być przyznane rodzinie, którą spotkał kataklizm np. spalił się dom. Kataklizmem natomiast nie jest, jak chcą niektórzy, zawalenie się dachu z nadmiaru śniegu. Niemniej jednak możliwość otrzymania drewna bezpłatnie mają również i inni, pod warunkiem, że przystąpią do pracy w lesie.

Burmistrz poinformował radnych o inicjatywie starostwa przystąpienia gminy do Spółki Centrali Rolniczo Handlowej tworzonej na miejscu dotychczasowych PZZ w Jarosławiu. Za wkład gminy w wysokości 50 tys. zł rolnicy z naszego terenu mieliby zabezpieczoną sprzedaż zbóż.

WSPÓLNA SESJA RADY POWIATU LUBACZOWSKIEGO I JAWOROWSKIEGO

W Oleszycach, w Zespole Szkół Rolniczych, odbyła się sesja rady powiatu lubaczowskiego i jaworowskiego. Udział w niej wzięli również dyrektorzy szkół ponadpodstawowych, radni sejmiku wojewódzkiego, burmistrzowie Jaworowa i Lubaczowa, oraz ambasador Ukrainy w Polsce Dmytro Pawlyczko. Zabierając głos radni z obydwu powiatów poparli idee zbliżenia i współdziałania powiatów na wielu odcinkach życia gospodarczego, oświatowego i kulturalnego.

W trakcie spotkania starostowie Józef Michalik oraz Stefan Łukaszyk podpisali umowę o współpracy między tymi dwoma powiatami. W myśl umowy samorządy będą wspierać przygraniczne inwestycje, powoływanie organizacji i przedsiębiorstw działających na tych terenach. Zawarte porozumienie to również szansa w rozwoju handlu. Umowa przewiduje wzajemne uczestnictwo w targach, promocję tych terenów.

Szczególne mocno zaakcentowana została kwestia ochrony środowiska. Umowa mówi o ochronie wód granicznych, budowie oczyszczalni ścieków, niesieniu wzajemnej pomocy na skutek wystąpienia powodzi lub innych klęsk żywiołowych. Umowa przewiduje też wszechstronną współpracę na odcinku oświaty, kultury i sportu poprzez wymianę doświadczeń, informacji, wspólną organizację imprez kulturalnych, wymianę młodzieży.

Zaakcentowano też potrzebę podjęcia wspólnych starań w celu szybkiego uruchomienia przejścia granicznego Budomierz - Hruszew którego budowa ma się rozpocząć jeszcze w tym roku.

(dokończenie ze str. 1)

Na trasie tej mijamy miejscowości mające za sobą stulecia: Oleszyce, Cieszanów, Narol. Tradycja sąsiaduje tu ze współczesnością. Biel kościołów, baniaste poczerwiałe kopuły cerkiewek i obok zasieki sklepów, pstrokaczna plansz reklamowych i fasady nowoczesnych domów.

Poszum historii

Stulecia zatrzymały na tym trakcie swój marsz. Była to droga triumfu i klęski. W 1648 roku pędzili nią kozaccy hajdamacy z Bohdanem Chmielnickim na czele, którzy niemal w pień wycięli mieszkańców Narola (Florianowa).

W kilka lat później "Szedł tędy – pisze w "Potopie" Henryk Sienkiewicz – Karol Gustaw na Narol, Cieszanów, Oleszyce, aby się do Sanu dostać. Podtrzymywała go nadzieja że Jan Kazimierz zabierze mu drogę i bitwę stoczy". A w liście do króla w 1672r. hetman Jan Sobieski donosił: "Ruszywszy spod Narola o północy przeszedłem zaraz równo ze świtem pod Cieszanów i Lubaczów".

W 1939r szum przydrożnych wierzb, na sześć długich lat zagłuszył zgłęb wojny. 11 września szosą tą, za wycofującym się zgrupowaniem Armii Karpaty, sunęło aż 200 niemieckich wozów pancernych. Wojsko Polskie w Oleszycach, Narolu, Bełżcu i pod Tomaszowem podejmuje walkę z najeźdźcą. Ale mimo przejścia niemieckich czołgów szosa ta nie była jeszcze zdobyta. Władysław Anders w pamiętniku "Bez ostatniego rozkazu" wspomina: "Szosa Narol – Lubaczów zajęta była przez silne oddziały niemieckie. 24 września miała miejsce dość silna walka koło Płazowa. Musimy doczekać świtu żeby się przebić. Idziemy w dwóch kolumnach. Oziębilo się nagle. Zaczyna padać pierwszy śnieg. Taję natychmiast, ale robi się błoto, artyleria ledwo się wlecze".

Jeszcze do niedawna znaczną część życia mieszkańcy przylegających do gościńca ziem spędzali w podróży na koniu, na wozie i na pieszych wędrowniach. Do szkoły, kościoła, na pielgrzymki, a nawet w świat wyruszano pieszo i aby było różniej – gromadnie.

Królem tego traktu od wieków był koń. Przez pokolenia umacniała się przyjaźń i więź ludzi z tym zwierzęciem. Bywało tak, że furman chodził głodny, ale koń jego zawsze musiał być najedzony. Nieraz też ratował on swego pana nawet od niechybnej śmierci. Gdy ten zasnął albo był do nieprzytomności pijany, koń bezbłędnie, nawet o zmroku zaciągał wóz pod dom właściciela. Starszym mieszkańcom przydrożnych domów w Oleszycach, Cieszanowie, Narolu do tej pory brzmią w uszach odgłosy stukotu końskich kopyt i brzęk metalowych obręczy wozów o bruk. Było to normalne, że furmankami z Cieszanowa jeżdżono do Jarosławia, Tomaszowa, a nawet do Lwowa. Wielogodzinne podróże odbywano w spiekocie, deszczu, przy lodowatym wietrze i w czasie zadymek śnieżnych. Często trasa ta była wręcz nie do przebycia. Nie zawsze szlak odśnieżano i w rezultacie bywało tak, że ubijany śnieg wznosił się coraz wyżej. "Zimą 1928 było go tyle, że jadąc saniami mogłem dotykać drutów telefonicznych" – wspomina jeden z mieszkańców Cieszanowa.

Monotonie podróży urozmaicano śpiewem, pogawędkami, a nawet piciem gorzałki. Na gościńcu ludzie się rodzili, kochali, a nawet kończyli życie. Skaczący po wybojach wóz przyspieszał niejednego poród, ale i śmierć wiezionego do szpitala. Jazda obfitowała w rozliczne przygody to koło się rozleciało, to wóz ugrzązł w błocie, to koń zaniemógł. W takich sytuacjach każdy musiał sobie radzić. Stąd gościniec uczył dzielności, kształcił charaktery i odwagę.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

(ciąg dalszy ze str. 1)

M.W. – Czy to niekorzystne dla ostatniego stulecia porównanie nie wynika również z faktu, że w XIX wieku emigrowali z tych stron przede wszystkim ludzie o silnych rękach, a w XX wieku, szczególnie w jego drugiej połowie, Lubaczów opuszczają ludzie przede wszystkim zdolni i przedsiębiorczy. Następowal więc upust świeżej krwi, co ujemnie odbijało się na całym organizmie miasta.

Z.K. – Absolutnie nie zgadzam się z tym poglądem. To fakt, że znaczny procent absolwentów kończąc studia tu nie wraca, ale całe zastępy ludzi wykształconych, zdolnych, przedsiębiorczych i twórczych w Lubaczowie znalazło swe miejsce. Na każdym odcinku życia gospodarczego, kulturalnego i oświatowego nie brak w mieście osób wykształconych i twórczych. Wystarczy zatrzymać się tutaj np. na osiągnięciach artystycznych. Zespół teatralny MAGAPAR prowadzony przez Barbarę Thieme jest zdobywcą w kraju znaczących nagród i wyróżnień, wielokrotnie też z występami gościł za granicami Polski. To samo można powiedzieć o chórze Canzone.

W Lubaczowie mieszkają i tworzą artyści – malarze o ugruntowanym dorobku artystycznym. Prace tych twórców, jak min. Janusza Szpyta już niejednokrotnie były prezentowane w prestiżowych galeriach Europy. Ostatnio do tego grona dołączył Tomasz Potuczko. Po wystawie w Japonii prezentował swój dorobek w lubaczowskim muzeum.



Fot. Antoni Jonecko

M.W. – Jeśli jesteśmy przy ludziach. Kogo z Lubaczowa zaliczyłby pan do wybitnych postaci mijającego wieku?

Z.K. – To jest trudne pytanie. W celu wyłonienia wybitnych osobowości organizowane są plebiscyty. Dlatego też moje typowania będą może subiektywne. Niemniej jednak w tym gronie powinni się znaleźć:

(c.d. - str. 4)

Wiadomość o zastrzeleniu Zagończyka i jego dziewczyny wstrząsnęła całym miasteczkiem i okolicą. Dla mieszkańców Narola śmierć tych ludzi była szokująca, wręcz nieprawdopodobna. Niby dlaczego ten odważny partyzant miał zginąć i to od swoich? Przecież tu w Narolu nikomu żadnej krzywdy nie zrobił! Co innego gdyby go śmierć spotkała gdzie indziej. Takie i podobne pytania zadawali sobie ludzie w ten upalny lipcowy dzień. Ale fakty były nieublagane. Do niedowiarków mówiono: Podskocz do szynku Zuchowskiego a sam się przekonasz! I co niektórzy biegli, aby zobaczyć nieżywego Zagończyka.

Nie mniej bulwersującą była śmierć jego dziewczyny, rozstrzelanej na oczach ludzi i to jeszcze w takiej brutalnej scenarii.

Jako niedoszły medyk udzielała pomocy chorym w Narolu. Sama odwiedzała swych pacjentów i nie zdarzało się aby komuś odmówiła pomocy.

Z miejsca też pojawiły się pytania "kto załatwił Zagończyka?" Niestety ludzie, którzy wykonali wyrok przysięgli, że tajemnicę zabiorą z sobą do grobu. Również świadkowie tego wydarzenia milczeli i milczą jak zakłęci. A zapytany przez mnie Zuchowski – właściciel szynku – o szczegóły tamtego tragicznego wydarzenia stwierdził, że Zagończyk w jego lokalu nie zginął! Narolczanie pamiętający tamte czasy są wstrząśnięci w wypowiedaniu opinii. Jeśli już zabierają głos w tej sprawie, to sugerują, że Zagończyka zastrzelili ludzie aż z Rawy Ruskiej! Wersja ta jest jednak mało prawdopodobna. Dla byłych akowców z Cieszanowa, Lubaczowa, Tomaszowa jest oczywiste, że wyrok na Zagończyka wykonali ludzie z Narola.

Wieść o śmierci Czubyryta na oczekaniu dotarła do Lubaczowa i na powiatówkę. Komendant Koś odetchnął z ulgą: "Może wreszcie NKWD przestanie się czepiać naszych ludzi" – powiedział do współtowarzyszy. Rosyjski komendant, chociaż słabo zorientowany w sytuacji w powiecie, to jednak doskonale zdawał sobie sprawę kim jest Zagaj. Przecież walił z czołami z dokumentami rozstrzelanych rosyjskich żołnierzy była w ich rękach! Nie przypadkowo coraz brutalniej naciskano na Kosią, aby aresztować Zagończyka. Koś nie miał złudzeń, że takie rozwiązanie równoznaczne było by z oddaniem Zagończyka w ręce NKWD. A podany torturom niewykluczone, że mógłby wszystko co wie. A to pociągnęłoby za sobą falę aresztowań i wyroki. Z tych też powodów, chociaż z wielkimi oporami, Koś przychylił się do rozwiązania które nastąpiło.

Wprawdzie osoba Zagończyka już od szeregu miesięcy dzieliła akowskie środowiska, to teraz po jego śmierci te podziały na oczekaniu się spotęgowały. Szereg osób obawiając się w każdej chwili aresztowań, odejście Czubyryta przyjęło z ulgą. Ten człowiek nawet po śmierci stał się dla nich kłosem ratunkowym. Przesłuchiwanie mogli się uwolnić od niektórych zarzucanych im czynów argumentami: to nie ja, ale Czubyryt!

Raptem też podniosły się głosy oburzenia, i one na powiatówce były dominujące. Na stawiane argumenty odpowiadali: Należało Zagończyka tylko przeproszyć z tych stron, a nawet pomóc mu w wyjeździe gdzieś na Zachód. Opinie te jeszcze bardziej pogłębiły rozterki moralne komendanta Kosią. Aby przeciąć dalsze komentarze na ten temat do grona swoich współpracowników powiedział:

"Zginął nasz człowiek, zginął aby inni mogli żyć. Brutalna, okrutna rzeczywistość w jakiej się znaleźliśmy zmusza nas do działań nawet sprzecznych z własnym sumieniem. To bolesne, że człowiek który razem z nami walczył o wolną Polskę musiał

zginąć. Ale prawda również jest taka, że sam sobie też zawinił. W ostatnich miesiącach ten człowiek przestał się liczyć z realiami i zatracił instynkt samozachowawczy. Pozostał głuchy na nasze ostrzeżenia. Wykonując na "Ruskich" wyroki zgutował sobie taki los". Mowa ta jednak nikogo nie przekonała i ludzie pozostali przy swoich poglądach.

Wkrótce u Kosią zjawił się emisariusz z Narola od Kostki z kategorycznym żądaniem, aby zwłoki Czubyryta i jego dziewczyny jak najszybciej zostały zabrane do Cieszanowa, albo

na Folwark. Faktycznie po wyroku pojawił się niebagatelny problem zwłok. Kostek wykluczał ich pochówek w Narolu. Nie dość że tutaj została wykonana brudna robota, to jesz-

cze u nas mieliby być pochowani? Wykluczone! powiedział. Zdawał sobie sprawę, że pochówek tych ludzi w Narolu musiał by być połączony z pogrzebem. A jeśli pogrzeb, to tłumy ludzi. A dodatkowo nagłaśnianie tej sprawy nie było wskazane.

W tej sytuacji, tak przez Kosią, jak i poprzez Kostkę, za pośrednictwem wysłanników zaczęto przekonywać wczorajszych podkomendnych Zagończyka z Folwarków aby przybyli po zwłoki. Padły mocne argumenty. Wsi tej grożą poważne konsekwencje, zaczną się aresztowania, posypią się wyroki. I dlatego aby mieć alibi należy władzom rosyjskim wskazać winowajcę czyli zwłoki Zagończyka.



Stojący do dziś dom w Narolu przy ulicy Warszawskiej, w którym zastrzelono Zagończyka.

Argumenty te poskutkowały i już następnego dnia o świcie wyruszyła do Narola furmanka zaprzęgnięta w parę koni. Nie była to misja ani przyjemna ani bezpieczna. Wiezienie w biały dzień na wozie ofiar, i to ruchliwym gościńcem, mogło grozić poważnymi konsekwencjami. Ale klamka zapadła. Dwójka młodych chłopaków wyruszyła po swego komendanta. W Żukowie zatrzymali się przed domem gospodarza, który akurat zaprzęgał konie do wozu. Proszą, groźbą i szantażem przekonali mężczyznę do wymiany koni na dalszą i powrotną podróż do Żukowa. Dlaczego to zrobili? Przypuszczalnie ze względu na bezpieczeństwo. Ich konie z racji częstych wyjazdów z Zagończykiem były znane w Narolu. Wymiana natomiast pozwalała zmylić trop.

W Narolu furmani nie bardzo wiedzieli gdzie się skierować. Wreszcie gdy dotarli do kompetentnej osoby zostali poinformowani, że sami, oprócz Zagończyka mają zabrać jego dziewczynę znajdującą się w Zagrodach. Chłopcy próbowali protestować. Argumentowali, że mieli zabrać tylko zwłoki Zagończyka. Grozili nawet, że odjadą z pustym wozem. Do takiej sytuacji ludzie Kostka nie mogli dopuścić. Sprawę wzięli w swoje ręce i mimo protestów furmani musieli pojechać po zwłoki dziewczyny. W drodze powrotnej w Narolu wniesiono Zagończyka. Ciała starannie przykryto płachtą i ruszono w powrotną drogę.

Marian Ważny

(ciąg dalszy ze str. 3)

Prof. Władysław Witwicki (1878-1948) wybitny filozof i psycholog. Autor wielu prac naukowych. Nauczyciel wielu pokoleń studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Stanisław Komera – lekarz społecznik. Człowiek, który poświęcił się dla chorych. W czasie epidemii nie opuścił swych pacjentów i w 1921 roku zmarł. Był jednym z pierwszych lekarzy w lubaczowskim szpitalu. Należy też do współorganizatorów gimnazjum w naszym mieście.

Henryk Friser – Przewodniczący Rady Powiatu i Towarzystwa Szkoły Średniej. Dzięki Jego staraniom powstało Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum w Lubaczowie. Dziś mało kto o nim pamięta.

Z czasów nam bliższych zasługują na wymienienie:

Prof. Franciszek Misztal pochodzący z Lisich Jam (1901-1981). Pracownik naukowy Politechniki Warszawskiej. Jeden z czołowych w Polsce konstruktorów samolotów.

Włodzimierz Czarniecki – organizator po II wojnie światowej lubaczowskiego gimnazjum i liceum. Był to człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach. Jego pasją było gromadzenie zabytków, pamiątek, wytworów kultury materialnej i duchowej. Inicjator Muzeum w Lubaczowie.

Przemysław Inglot – piękna postać żołnierza tułacza będąca ilustracją losów Polaków w czasie II wojny światowej. Ofiara deportacji. Wstąpił do Armii gen. Władysława Andersa. Za kampanię włoską odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*. Potem studia w Anglii i kariera biznesmena w stanach Zjednoczonych. Mieszkał stale w USA, ale nigdy nie zapomniał o Polsce. Często wracał do kraju i do Lubaczowa, gdzie sponsorował wiele inicjatyw dla miejscowego środowiska. Za jego pośrednictwem Muzeum otrzymało dotacje od Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Wśród ludzi zasłużonych dla naszego miasta jest liczna grupa księży. Do najwybitniejszych niewątpliwie należą:

Ksiądz Wincenty Kinal – lubaczowski proboszcz i budowniczy w 1889 roku kościoła.

Ks. Dziekan Stanisław Sobczyński, który aż przez pół wieku (1909-1960) pełnił obowiązki kapłana w Lubaczowie. Człowiek o dużej kulturze, który potrafił przeprowadzić społeczeństwo w okresach szczególnie trudnych: I i II wojny światowej.

Ks. Jakub Winiarz – budowniczy Prokatedry w Lubaczowie. Proboszcz parafii pod wezwaniem św. Stanisława.

Ks. Stanisław Skorodecki organizator drugiej parafii pod wezwaniem św. Mikołaja. Kapłan ten zasłużył się sprawie ochrony zabytków. Przekonując kogo trzeba uratował cenny ikonostas przekazując go do Muzeum. Honorowy obywatel Lubaczowa. Był współwiceprezesa Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ostatnio był proboszczem Bazyliki Archidiecezjalnej w Szczecinie.

Na tej liście nie może zabraknąć postaci tej miary, co **arcybiskup Eugeniusz Baziak**, **biskup Jan Nowicki** i **Marian Rechowicz** oraz **arcybiskup Marian Jaworski**.

Wybitnymi postaciami Lubaczowa są dwaj generałowie:

Generał brygady służby czynnej **Alfred Wojciechowski** (obiecał, że gdy skończy służbę prze-

(ciąg dalszy na str. 5)

Strategia rozwoju powiatu lubaczowskiego

Przez samorząd powiatowy opracowany został dokument o nazwie: "Strategia rozwoju powiatu lubaczowskiego". W jego wstępie określono, że podejmuje on próbę udzielenia odpowiedzi na pytania: gdzie jesteśmy? dokąd zmierzamy? co musimy zrobić, aby funkcjonować i rozwijać się w przyszłości? Celem strategii jest z jednej strony dostarczenie informacji podmiotom gospodarczym, inwestorom i mieszkańcom o długotrwałych uwarunkowaniach rozwoju i sposobach rozwiązywania problemów jakie w związku z nim powstaną, z drugiej strony są także deklaracje i zobowiązania władz do podjęcia określonych przedsięwzięć i działań.

Czy zamiar ten się powiódł? Czy opracowana strategia może być kluczem do dźwignięcia powiatu? Lektura dokumentu niezupełnie daje odpowiedź na tak postawione pytania. W pierwszej części Raportu mamy dane demograficzne o stanie powiatu. Ciekawa to lektura. Dowiadujemy się na przykład, że w Oleszycach na 100 mężczyzn, mamy aż 110 kobiet, a już na terenie gminy Oleszyce i Stary Dzików już tylko 95 kobiet na stu mężczyzn. Okazuje się, że mimo biedy, bezrobocia powiat wyróżnia się w województwie i kraju wręcz rekordowym przyrostem naturalnym, który wynosi 4,41, gdy w kraju 0,9 na 1000 mieszkańców. Na tak wysoki wskaźnik zapracowały: miasto Cieszanów - 5,99; gmina Cieszanów - 6,44; Horyniec - 7; Lubaczów - gmina - 6,68. Natomiast zaskakująco niski przyrost naturalny występuje w gminie Narol - 0,69, Stary Dzików - 1,50.

Powiat liczy 58501 mieszkańców. Z tej liczby tylko 8314 osób pracuje zawodowo. Jeśli dodamy, że połowę pracujących stanowią mieszkańcy Lubaczowa, to w terenie liczba ludzi pozbawionych pracy jest wręcz rekordowa. Wysoka liczba bezrobotnych (5456) nie oddaje faktycznej sytuacji, gdyż część osób pozostających bez pracy jest właścicielami gospodarstw rolnych, które nie zapewniają utrzymania, ale równocześnie wykluczają możliwość rejestracji przez PUP. - wyjaśniają autorzy raportu. Alarmująca jest tabela obrazująca strukturę bezrobotnych ze względu na wykształcenie. Okazuje się, że w rejonie lubaczowskim aż 1000 osób ze średnim i policealnym wykształceniem w 1998 roku było bez pracy i trzy razy więcej po zasadniczym.

Z rozdziału poświęconego gospodarce dowiadujemy się, że dominującą pozycję wśród podmiotów gospodarczych zajmuje handel i naprawy. Sektor ten zatrudnia 870 pracowników, gdy działalność produkcyjną tylko 234. Wniosek stąd, że na naszym terenie występuje wyraźna niechęć do inwestowania. A przecież tylko działalność produkcyjna może wnieść znaczące ożywienie gospodarcze i zwiększania się miejsc pracy.

Obszernie w strategii potraktowane zostało rolnictwo. Okazuje się, że strukturę rolnictwa mamy wyjątkowo niekorzystną. O ile w gospodarstwach 15 - 20 hektarowych zatrudnionych jest tylko 150 osób, to w 2 - 5 hektarowych aż ponad 5000 osób. Nie najlepiej też wygląda infrastruktura techniczna gospodarstw. Z wodociągu sieciowego na wsi korzysta 63,1% gospodarstw. Zaledwie 18,1% gospodarstw odprowadza ścieki do ogólnej sieci kanalizacyjnej. Z Raportu wynika też, że mamy w powiecie spadek pogłowia bydła, plonów ziemniaków, rzepaku.

W dalszych rozdziałach zaprezentowano wizję rozwoju powiatu, analizę mocnych i słabych stron, jak też cele i zadania strategiczne powiatu lubaczowskiego.

Przy lekturze Raportu nasuwa się szereg uwag. O ile w miarę dokładnie przedstawiony został gospodarczy stan powiatu, to już zastrzeżenia budzą postawione diagnozy i perspektywy jego rozwoju. Potencjalny przedsiębiorca z zewnątrz, który chciałby zainwestować na tym terenie będzie w kłopotach po lekturze tego dokumentu. Owszem dowie się o znanych faktach, że jest tu wysokie bezrobocie w tym i wśród absolwentów. Będzie zorientowany w profilu rolnictwa w infrastrukturze technicznej. Natomiast nie znajdzie bliższych szczegółów dotyczących potencjalnych możliwości zainwestowania. W Raporcie np. ani słowem nie wspomniano o tradycjach gospodarczych i przemysłowych powiatu, które przecież są bogate. Mamy tu źródła wód mineralnych. A w Narolu przez kilkadziesiąt lat istniała spółdzielnia. "Las" dająca zarobek kilku tysięcy osobom. Przykładów podobnych można mnożyć.

Niedosyt po lekturze Raportu można odnieść i w innych kwestiach. Wiadomo, że w powiecie lubaczowskim zlokalizowana była rekordowa ilość PGR. Pozostały po nich osiedla mieszkaniowe, o których w raporcie prawie ani słowa. A przecież żyje tu w nader ciężkich warunkach bez pracy kilka tysięcy ludzi. W Raporcie powinna się znaleźć jakaś koncepcja rozwiązania tej kwestii.

Pominięto też problem zastoju w budownictwie spółdzielczym. Nie mamy tu ani diagnozy ani perspektyw. Zupełnie powierzchownie potraktowane zostały sprawy kultury. Wprawdzie w Raporcie czytamy, że atutem powiatu są prężnie działające ośrodki kultury. Prawda w tym względzie jest odwrotna. Fakt, że aktualnie w większości wsi mamy kulturalną pustynię został przez autorów nie zauważony.

Nie pokuszono się w dokumencie o analizę źróźnicowań kulturowych, gospodarczych na terenie powiatu. Przykładowo: w gminie Stary Dzików w każdej wsi jest zespół folklorystyczny, a mamy gminy, w których nie ma ani jednego.

Dokument powyższy powinien być przedmiotem refleksji, dyskusji na szerszym forum. Chodzi o to aby zafunkcjonował w praktyce. A tymczasem wokół niego póki co cisza.

(ciąg dalszy ze str. 4)

każe do Muzeum generalską czapkę) oraz **Stanisław Dąbek** mianowany pośmiertnie generałem. Obrońca Lubaczowa w 1918 roku, a w 1939 roku dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża. Honorowy Obywatel Lubaczowa.

Z żyjących nam na wymienienie zasługuje **Zdzisław Zathay**. Już od początku okupacji jako młody harcerz wiąże się z konspiracją. W końcu 1942 roku zostaje dowódcą placówki AK, a później dowódcą obwodu lubaczowskiego. Po wojnie więziony za przynależność do AK. Po wyjściu na wolność kończy studia i jest cenionym przez młodzież, długoletnim nauczycielem języka niemieckiego w Liceum.

Z osób z poza Lubaczowa nie sposób nie wymienić **plk. Juliana Czubyryta i Władysława Ważnego** - asa brytyjskiego wywiadu. W mieście we Francji gdzie zginął stoi jego pomnik, a jedna z ulic została nazwana jego imieniem.

M.W. - Czy awansu cywilizacyjnego i gospodarczego Lubaczowa nie należy tłumaczyć faktem, że przez 50 lat miasto to w mijającym wieku było powiatem. W Lubaczowie po wojnie zbudowano suszarnie Inu i konopi, mleczarnie, "zamki", a w terenie nic. Dopiero gdy zlikwidowano powiat, w 1975 roku nastąpiła eksplozja w rozwoju gmin. W Cieszanowie, Oleszycach, Narolu, powstają osiedla mieszkaniowe i zakłady produkcyjne.

Z.K. - Nie podzielam tego poglądu. Profity z inwestycji w Lubaczowie, czerpali również ludzie z okolicznych gmin. Pracownicy zamków rekrutowali się z całego powiatu, z wszystkich gmin do mleczarni dostarczano mleko. Z rozbudowanego szkolnictwa, lecznictwa w takim samym stopniu co Lubaczów, korzystali ludzie z terenu. Natomiast wspomniany boom gospodarczy dla gmin, zapoczątkowany w dekadzie lat 70-tych, nie wynikał z faktu, że wyzwoliły się one spod kurateli powiatów, ale z koniunktury na budownictwo wówczas panującej. Warto przypomnieć, że w tym samym czasie nastąpiła też eksplozja budownictwa w Lubaczowie, chociaż miasto to przestało być powiatem.

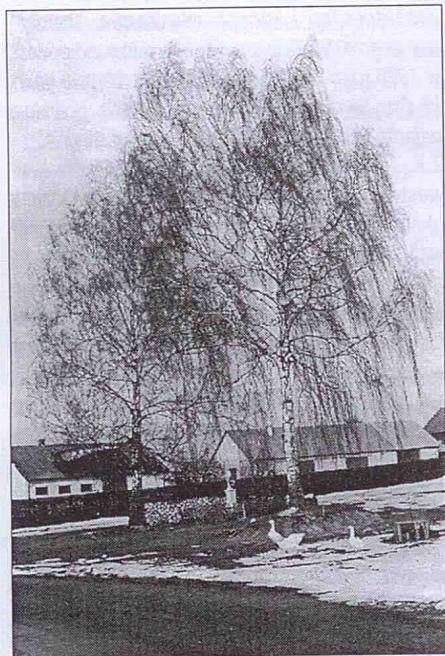
M.W. - Przez wieki, aż do wybuchu drugiej wojny światowej znaczący wpływ, na codzienną rzeczywistość mieli lokatorzy dworów i pałaców, których przecież w powiecie było nie mało! Ich odejście to koniec bezpowrotnie pewnej tradycji.

Z.K. - Oczywiście ludzie ci, w większości światli i wykształceni mają swój wkład w rozwój gospodarczy i kulturalny powiatu. Przykładowo baron w Rudzie Różanieckiej dawał utrzymanie niemal całej wsi i nie tylko. Poza tym ludzie ci byli pionierami postępu. W pałacach dworach, po raz pierwszy instalowano światło elektryczne, kanalizację wodociągą. Albo Adam Działyński z Oleszyc, twórca biblioteki w Kurnikach koło Poznania. Za udział w Powstaniu Listopadowym utracił cały swój majątek. Osiedl w majątku swojej żony Zamojskiej w Oleszycach, położył duże zasługi w rozwoju tej miejscowości. Jako pierwszy zniósł pańszczyznę. Ludzie podpatrywali życie we dworze, pałacu i często nieświadomie przyjmowali stamtąd cywilizacyjne nowinki. Jednak winniśmy zachować tu umiarkowany optymizm. Prawdą bowiem jest też, że na przykład u barona miały miejsce strajki robotników leśnych.

M.W. Dziękuję za rozmowę.

WOLA WIELKA

Jadąc do Woli Wielkiej nie mamy obaw, że na skutek drzemki zajedziemy za daleko. Wszystkie, zresztą nieliczne autobusy, tu kończą swój bieg. Ale dlaczego ta wieś najdalej w powiecie położona od Lubaczowa, licząca tylko 74 numery ma przymiotnik wielka? Podobno nazwano ją tak dla odróżnienia tej wsi od sąsiednich: Jacków Ogród, Brzezinki z którymi aktualnie tworzy integralną całość. We wszystkich wymienionych miejscowościach obowiązuje ta sama kolejna numeracja domów. Oto opuszczając Wolę Wielką czeka na półgodzinny marsz gościńcem wiodącym przez las, po czym docieramy do wsi Jacków Ogród, gdzie mamy kolejne numery domów, a w sąsiedniej Brzezinki dalsza numeracja.



Wola Wielka

W Woli Wielkiej żyje się ludziom nader ciężko. Ziemia tu licha, na dodatek rolnicy, jak na przykład pan Wolanin, mają ją aż w siedmiu kawałkach. Ludzie są rozgoryczeni. Nie dość, że ciężka praca w polu, to jeszcze plonów nikt nie chce kupować. "Gdy sprzedawałem tucznika – mówi pan Szawara – obiecywano 2,60 zł za kilogram, a w rezultacie z opóźnieniem zapłacono 2 zł, co już jest absolutnie poniżej opłacalności".

Brak perspektyw wygania młodych ludzi w świat. Pod tym względem, w przeciwieństwie do kawalerów, wyjątkowo przedsiębiorcze są dziewczęta, które masowo opuszczają wieś. W rezultacie zachwiana została równowaga biologiczna. Aż dla prawie 40 mężczyzn, którzy przekroczyli 30 rok życia, brakło żon! Martwi to księdza, który na jednym z kazań zaape-

lował, że trzeba autokar z pannami przywieźć w te strony!

Ludzie z resentymentem wspominają tu czasy PRL. Spółdzielnia LAS w Narolu dawała zarobić. Pan Chmielowiec, który w Woli Wielkiej prowadził punkt skupu runa leśnego mówi: "W sezonie codziennie do Narola woziłem tonę jagód. Gdy kończył się sezon na jagody, ludzie zaczynali zbierać grzyby, dziki bez i inne zioła". A za zbiórką szły pieniądze. Dzisiaj możliwości zarobku prawie żadne. Tylko trzy osoby dojeżdżają do pracy poza wsią.

Wieś malowniczo położona, jakby pędzlem rzucona na barwny roztoczański krajobraz. Niemal ze wszystkich stron lasy, a w jednym miejscu sosny wdzierają się między domostwa. Niemal u każdego gospodarza dom z dala od drogi, duże, obszerne podwórze otoczone tradycyjnym płotem ze sztachetów. Wśród domów nie brak drewnianych, malowanych na brązowo. Więcej jednak murowanych, które zdają się prześcigać we wzajemnym podobieństwie. Nad wsią góruje wieża okazałego, niedawno zbudowanego kościółka i obok niego kopuła starej cerkiewki – pomnika wielowiekowego trwania w tej wsi Ukraińców. Warto wspomnieć, że gdy w innych miejscowościach miał miejsce bratobójczy konflikt narodowościowy, to w Woli Wiel-

kiej między Ukraińcami a Polakami była zgoda. Przed wojną panował tu zwyczaj, że na polskie święta zapraszano sąsiadów Ukraińców, a na ukraińskie święta byli zapraszani sąsiedzi Polacy. Szkoda tylko, że ta cerkiewka będąca symbolem zgody popada w coraz większą ruinę.



Cerkiew w Woli Wielkiej

Za to historia okrutnie obeszła się z dwoma sąsiadującymi wsiami: Jacków Ogród i Brzezinki. Ich mieszkańcy jak i pobliskich Chlewisk i Dębin, zostali w 1941 roku przez władze sowieckie wysiedleni do Besarabii. "Zjawił się we wsi rosyjski oficer – wspominają – na rozwieszanej mapie wskazał Besarabię i powiedział –Oswobodziliśmy tę krainę i was tam przesiedlamy! Na sali rozległy się krzyki rozpacz". W styczniu 1941 w wielkie mrozy zostali spędzeni do Lubyczy, a tu do pociągu i wywieziono ich za Dniestr. W Besarabii w nader trudnych warunkach przebywali cztery długie lata i gdy tylko skończyła się wojna wyruszyli w drogę powrotną, która trwała kilka miesięcy. Nie brakło takich co wracali pieszo niosąc cały swój dobytek na plecach. Bardzo wielu wywózkę i drogę powrotną przypłaciło życiem.

Wędrując przez Jacków Ogród na jednym podwórzu zauważamy figurę Matki Boskiej. Gospodarz pytany o okoliczności jej wystawienia wyjaśnia, że postawił ją zakonnik Piotr Zubrzycki. Tu gdzie stoi teraz murowany dom stał drewniany, w którym ów zakonnik mieszkał. Chociaż od śmierci zakonnika minęło pół wieku, ludzie wspominają go z sentymentem. Zakonnik aby mieć źródło utrzymania wyrabiał różańce, które sprzedawał na odpustach, a w czasie żniw to nawet pomagał rolnikom w polu. Jego dom był miejscem schadzek sąsiedzkich. W długie jesienno-zimowe wieczory były tu śpiewy i nauka biblij, recytacje i nauka historii. Wieczory świetlicowe przeciągały się do późnych godzin i zakonnik aby pozbyć się gości, sypał na rozgrza-

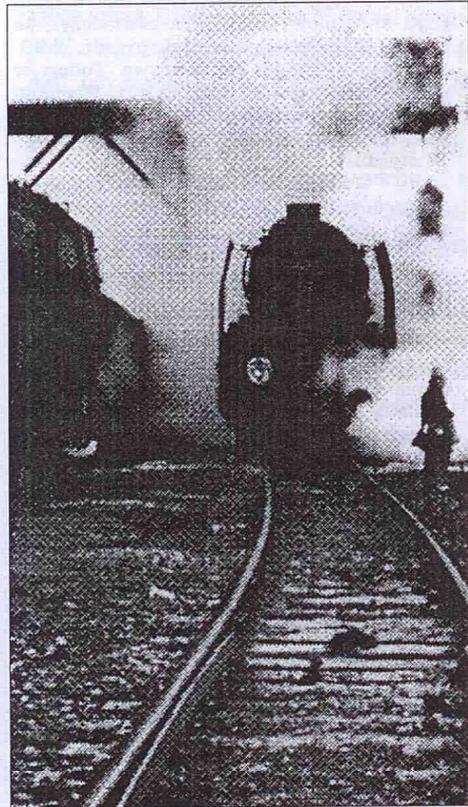


Kapliczka we wsi Jacków Ogród

ABY RATOWAĆ KOLEJ RUTYNOWE DZIAŁANIA NIE WYSTARCZĄ

W mediach pojawiły się już informacje, że od połowy roku kolej na trasie Munina – Hrebenne przestanie funkcjonować. Wiadomość ta szokuje opinię publiczną. Ludzie z coraz większym niepokojem mówią o niewesołych perspektywach tego i tak już biednego skrawka przygranicznej ziemi.

Wprawdzie dla kogoś kto podróżuje samochodem, z portfelem w kieszeni do którego co miesiąc wkłada kilka tysięcy złotych, likwidacja kolei jest mało znaczącym epizodem, ale dla kilku tysięcy rodzin, które z trudem wiążą koniec z końcem, znaczyć to będzie pogorszenie ich warunków bytu. To przede wszystkim dzieci z niezamożnych rodzin dojeżdżają pociągami do szkół w Lubaczowie, Oleszycach, Jarosławiu. To emeryt, rencista, bezrobotny korzysta z kolei jadąc do lekarza, apteki, po zasiłek.



Zamknięcie tej trasy, to przede wszystkim dodatkowa bariera w gospodarczym rozwoju powiatu. Potencjalny inwestor z głębi kraju gdy się dowie, że obszar ten jest pozbawiony połączenia kolejowego zrezygnuje z zamiaru podejmowania działań na tym terenie. Atutem powiatu są sanatoria w Horyńcu. Ale i w tym przypadku nie ulega wątpliwości, że likwidacja kolei obniży atrakcyjność tych placówek. Mieszkaniec Wrocławia, Legnicy, Tarnowa gdy się zorientuje, że tylko PKS-em może do Horyńca dojechać, nie wykluczone, że będzie wolął wybrać inne sanatorium.

Zdawać by się mogło, że konsekwencje zamknięcia linii są oczywiste dla ludzi współodpowiedzialnych za losy tego terenu, dla władz powiatowych, wojewódzkich, w tym i parlamentarzystów. Niestety fakty mówią co innego. Wprawdzie wszyscy wymienieni widzą potrzebę utrzymania połączenia kolejowego na wymienionej trasie, to jednak póki co na deklaracjach słownych się kończy. Można też odnieść wrażenie, że tak naprawdę głównym celem jest wywołania wrażenia i przekonanie społeczeństwa, że władze nie próżnują, że czynią wszystko aby kolej ratować. Bo jakże inaczej określić gest posła Czesława Klaka, który do premiera wy-

syła list w obronie kolei. Albo gest senatora A. Zapalowskiego, który również ogłosił "swoją sprzeciw". Trudno sądzić aby indywidualne, rutynowe poczynania w tej sprawie mogły dać jakiś efekt.

Póki co niedosyt budzą również działania starostwa w obronie kolei. Wprawdzie zorganizowano kilka narad z udziałem PKP, wysyłane są pisma do najwyższych władz, ale są one niewystarczające i mało efektywne.

Z danych PKP wynika, że jesienią br. z mapy PKP zniknie 6,5 tys. km. żelaznych szlaków z 22,5 tys. km. dotychczas eksploatowanych. Są trasy na których wpływ z biletów pokrywają 2% kosztów, gdy w kraju średnia wynosi 25%. Kolej przystąpi do likwidacji najbardziej deficytowych linii. W tej sytuacji w kraju, władze lokalne, które na swym terenie mają zagrożone trasy przystąpiły do batalii o ich obronę. Zwycięzą ci, których racje, argumenty będą bardziej przekonujące, którzy znajdą dla swej sprawy bardziej wpływowych orędowników.

Oto w prasie pojawiła się informacja, że marszałek Sejmiku Wojewódzkiego spotkał się z kolejarzami. Jednym z postulatów kolejarzy, to podjęcie działań zmierzających do pozostawienia połączeń kolejowych. I tu znamienne dalsze zdanie: "Chodzi nam przede wszystkim o linię kolejową przebiegającą przez Tarnobrzeg, Nową Dębę, Kolbuszową, Rzeszów, Sanok, Zagórz, do granicy państwa. Jej utrzymanie zapewni krótsze połączenie z Warszawą".- A więc z przytoczonego komunikatu jednoznacznie wynika, że podejście do likwidowanych tras jest zróżnicowane.

Aby linia kolejowa Hrebenne – Munina była uratowana, wszyscy zainteresowani winni mówić jednym głosem. Nie działania w pojedynkę, ale zbiorowa presja parlamentarzystów, starostwa, radnych wojewódzkich na rząd, ministerstwo może dać dopiero rezultaty.

Pamiętajmy, że dzień w którym pociąg po raz ostatni będzie opuszczał Horyniec, Lubaczów, Oleszyce przejdzie niewątpliwie do historii jako data znaczącej degradacji lubaczowskiej ziemi. Niech o tym nie zapominają współodpowiedzialni za losy powiatu.

Ryszard Strzelecki

Kronika policyjna

1 grudnia

W Lubaczowie nocą nieletni włamywacz wybił otwór w ścianie budynku, w którym mieścił się sklep. Weszli do środka i skradli radiomagnetofon i teczkę z dokumentami.

10 grudnia

Nieznani sprawcy włamali się do Poloneza Andrzeja P. z Dziewięcierz i skradli radiomagnetofon oraz kilkanaście kabli magnetofonowych.

11 grudnia

W Lubaczowie nieznany sprawca w szalecie przy ul. Św. Anny wyjął szybę w oknie i po dostaniu się do środka skradł radioodtwarzacz, litr spirytusu Royal oraz dwa kartony papierosów. Łączna wartość ukradzionych towarów – 160 zł.

Jacek W. – mieszkaniec Rudy Różanieckiej – targnął się na swoje życie. Powiesił się na sznurze przymocowanym do stropu werandy przed budynkiem mieszkalnym.

13 grudnia

Nieznany sprawca w Lubaczowie wybił szybę w sklepie Józefa M. i zgarnął towar znajdujący się na wystawie: koszule, szalik, kurtkę i sztuczną choinkę.

W Horyńcu Zdroju Stanisławowi S. skradziono Fiata 126p. Włamywacz otworzył drzwi samochodu i odjechał w nieznanym kierunku.

14 grudnia

W odległości 5 km. od Narola doszło do wypadku, w którym poszkodowanych zostało 5 osób jadących Dacią. Sprawca zdarzenia zbiegł z miejsca wypadku.

15 grudnia

KP Policji w Lubaczowie w okolicach dworca PKS, PKP i drogi na skróty do ZSZ odnotowała ponad 20 wypadków wymuszania haraczu od uczniów w postaci drobnych sum pieniędzy – nawet 10 – 15 groszy. Gdy napadnięty odmawiał – używali siły. Policjantom z lubaczowskiej komendy udało się ustalić 5 sprawców napadów i rozbójów. Wobec czterech z nich Sąd Rejonowy w Lubaczowie na wniosek prokuratora zastosował środek zapobiegawczy w postaci 3-miesięcznego aresztu. Sprawcami byli 19 – 20-latkowie.

W Oleszycach nieznany sprawca włamał się do kawiarni, z której skradł 7 butelek wódki i rozbił 2 automaty do gier. Właściciel lokalu straty oszacował na 4,5 tys. zł.

16 grudnia

W Horyńcu pod nieobecność domowników do mieszkania Leona K. wkradł się nieznany sprawca i z szafy skradł 11 tys. zł. oraz dowód osobisty.

17 grudnia

Nieznani sprawcy skradli 2 km. drutu miedzianego z kolejowych linii telefonicznych pomiędzy Oleszycami a Nową Groblą.

20 grudnia

Henryk O. z Lubaczowa budząc się rano stwierdził w ogrodzeniu swego domu brak bramy i furtki. Złodziej wymontował je nocą. Straty – 1 tys. zł.

25 grudnia

W Lubaczowie na ul. Sobieskiego dwaj mieszkańcy zostali zaatakowani przez dwóch młodych napastników (18 – 19 lat). Sprawcy pobili jednego z nich i zabrali mu 20 złotych oraz dokumenty. Natomiast drugi zdołał uciec i powiadomił policję, która zatrzymała obu napastników.

26 grudnia

Dwóch mieszkańców Lubaczowa po wypiciu alkoholu zaatakowało Stanisława B. z Hureza i zabrali mu 19 zł. Szybka reakcja policji spowodowała, że złodzieje znaleźli się w Izbie Wyrzeźbieni.

28 grudnia

W Lubaczowie w zabudowaniach przy ul. Armii Krajowej wybuchł pożar. Sprawcami byli dwaj chłopcy: Daniel K. i Adam E. Którzy odpalili sztuczne ognie. Jeden z fajerwerków wpadł na strych gdzie była słoma. Spaleniu uległa część dachu. Straty oszacowano na 3 tys. zł.

29 grudnia

W Lubaczowie przy ul. Cichej złodziej po przecięciu klódek zabezpieczających drzwi wejściowe do sklepu, wszedł do środka i zarekwirował towar wartości 400 zł.

PISANE NA KLĘCZKACH

Do gmin trafił piąty numer "Podkarpackiego Przeglądu Samorządowego". Już po pobieżnym przeczytaniu doszedłem do wniosku, że autorów niektórych notatek (artykułów) i sprawozdań muszą bardzo boleć nogi, gdyż pisali na "klęczkach" przed swoimi szefami politycznymi i służbowymi.

Nie będę jednak użalał się nad bólem części kończyn dolnych (szczególnie u pań), chodzi mi o coś więcej, o rzetelność oraz uczciwość piszących te relacje i informacje. Proponuję też na przyszłość zmienić tytuł, a raczej go poszerzyć dodając słowa "ocenzone przez AWS". Do rzeczy!

Pani Anna Janocha poczyniła sprawozdanie z debaty na temat rolnictwa, która odbyła się podczas XI sesji Sejmiku. Z jej relacji wynika, że jedynie aktywni byli i mieli coś do powiedzenia: wojewoda (nie wymieniono nazwiska), poseł Zdzisław Pupa, Senator Józef Frączek, przewodniczący Zdzisław Banat. Zdziwiłem się, że autorka nie wspomniała o buńczucznym wystąpieniu radnego Fryca, który stwierdził "AWS poradziła sobie z czterema reformami, poradzi sobie i z reformą rolnictwa".

Parlamentarzyści opowiadali o swojej katorżniczej pracy w Sejmie (efekty tego rolnicy i całe społeczeństwo odczuwali przez cały rok; od blokad do horroru przy sprzedaży produktów rolnych i bałaganie o zapłatę za nie). Przewodniczący Sejmiku nie ograniczył się do prowadzenia obrad, ale również zabrał głos w debacie. Jako radny z ZCHN nawoływał do zakładania spółdzielni produkcyjnych (O tempora! O mores!) i grup producenckich. Albo miał chłopów za durniów, albo tak chciał ich komplementować, że bez odpowiednich ustaw w tych sprawach odpowiedział na jego zew będą samorzutnie zakładać "kotłochy". Na koniec swej wypowiedzi Przewodniczący stwierdził, "że na sali obrad powiało optymizmem". Może tak było na podium. Na sali raczej panowała zaduma, troska, pesymizm, a nawet powiało grozą, szczególnie wśród radnych z SLD i PSL. Nie wytrzymałem i wałnąłem, że chłop gdyby słyszał taką dyskusję to rozgonił by mówców cepem.

Pani sprawozdawca nie raczyła w ogóle zauważyć wystąpień Posta na Sejm RP Kazimierza Nycza i Prezesa Podkarpackiej Izby Rolniczej Zbigniewa Słotwińskiego, Prezesa Wojewódzkiego Zarządu PSL Jana Burego, Przewodniczącego klubu radnych SLD Jana Kurpa i mojej skromnej osoby (bezwstydnie pcham się do tej elity).

Myślny pokazali nędzę panującą na wsi, kłopoty rolników ze wszystkim co dotyczy ich pracy. Ukazaliśmy brak porozumienia elit politycznych, co skutkuje dramatyczną sytuacją na wsi. Sygnalizowaliśmy pewne rozwiązania, mówiliśmy o projektach ustaw przygotowanych przez posłów i Rząd RP, dłużej zatrzymując się nad projektem postów SLD "O Narodowej Polityce Rolnej" (jako jedyny przeszedł do drugiego czytania).

Pani "sprawozdawca" potraktowała nas jako morowe powietrze. A może ona chciała być uczciwa, tylko jej mocodawcy kazali jej ukazać radnych i parlamentarzystów AWS jako jedynych zatroskanych o rolnictwo. Ale trudno mi uwierzyć, że nie widzą oni tysięcy hektarów leżących odłogiem i ugorom, nie chcą wiedzieć o kłopotach AWR SP ze znalezieniem dzierżawców lub chętnych do nabycia ziemi. Niemożliwe żeby nie widzieli dramatu polskiej wsi. Czyżby radni i posłowie AWS nie znali budżetu centralnego i kwot przeznaczonych na rolnictwo w 2000 roku (porównywalnych z 1997 rokiem)?

Może jeszcze nie zapoznali się z założeniem budżetu województwa i planowanymi wydatkami na rolnictwo w przyszłym roku.

Usprawiedliwienie pozorowania pracy i samozadowolenia decydentów nie będzie przyjemnym uczuciem, gdy determinacja i gniew chłopów przerodzi się w protest czynny. Służenie osobom zadowolonym ze swojej publicznej służby jest delikatnie mówiąc wazelinariem. Chłop nazwałby to "włożeniem bez mydła do ..."

Edward Dziaduła
Radny Sejmiku Wojewódzkiego,
Burmistrz i rolnik
z Cieszanowa

(dokończenie ze str. 6)

na blachę kuchni paprykę. Pieczenie oczu zmuszało bywalców do opuszczenia domu.

Zakonnik w 1941 roku podzielił los wszystkich wysiedlonych i znalazł się na Besarabii. Tutaj również swoim ziomkom niósł otuchę i pomoc, a gdy wojna się skończyła, wspólnie z żyjącym jeszcze w Jędrzejówce Antonim Niemcem, zbudowali wózek, skompletowali dwa osiołki i takim pojazdem po kilku miesiącach podróży wrócili do swojej wsi. Zakonnik w 1947 roku zmarł i został pochowany na cmentarzu w Lipsku. Przez szereg lat na krzyżu jego grobu wisiał duży zrobiony przez niego różaniec. Wielka szkoda, że grób jest

beziemienny i zaniedbany. Tak szlachetna postać zasługuje na większy szacunek.

W centrum Woli Wielkiej stoi okazała, aktualnie remontowany Dom Wiejski. Niedługo mieściła się w nim klubokawiarnia – młodzi przychodzili tu na kawę, spotkania i zabawy. A dziś pozostaje młodym w długie jesienno – zimowe wieczory, tak jak ich dziatkom, przesiadywanie przed telewizorem. Kawalerka ma jeszcze do wyboru trzy sklepy z piwem. I dziwić się, że dziewczęta opuszczają wieś!

Ryszard Strzelecki

(dokończenie ze str. 7)

5 stycznia

W Lubaczowie nieznanymi sprawcami wiano się do kantoru wymiany walut. Po wejściu do środka złodziej zorientował się, że w kantorze nie było pieniędzy.

11 stycznia

W Monasterzu spłonął częściowo tarak wraz z maszynami. Przyczyną pożaru był najprawdopodobniej piecyk węglowy stojący w pomieszczeniu socjalnym.

Wieczorem w poniedziałek do oficera dyżurnego KP w Lubaczowie zatelefonował anonimowy rozmówca z informacją o podłożeniu bomby wybuchowej w budynku Urzędu Miasta w Cieszanowie. Na miejsce udała się ekipa policyjna. Po dokładnym przeszukaniu obiektu nie znaleziono ładunku.

Policja nie odwołała jednak alarmu gdyż anonimowy rozmówca oświadczył, że bomba eksploduje we wtorek o godz. 7.30. Informacja okazała się fałszywa. Policja w sprawie tej prowadzi dochodzenie. Wiadomo już, że osoba ta telefonowała z telefonu publicznego usytuowanego w rynku.

18 stycznia

W Lubaczowie Policjanci zatrzymali na gorącym uczynku 20 – latka, który włamał się do jednego z garaży. Będąc w środku włamał się do Poloneza skąd skradł radio odtwarzacz i uszkodził samochód. Straty oszacowano na 5 tys. zł.

W drugą niedzielę stycznia w lasach w pobliżu Brusna odbyło się polowanie Koła Łowieckiego "Sokolik". Tuż pod koniec polowania myśliwi zauważyli sarnę, która podchodziła do ludzi. Zachowanie to zdradzało objawy wścieklizny u zwierzęcia. W tej sytuacji sarna została zastrzelona. Myśliwi w celu dokonania badań włożyli sarnę na przyczepę z zamiarem jej zabrania. Ciągnik jednak zastrzął w drodze. Zwierzę położono na sęgu drzewa i przykryto gałęziami. Gdy traktor został wydobyty z zasy i myśliwi wrócili po zwierzę zastali tylko wypatroszone wnętrzności. Najprawdopodobniej sarnę zabrał z lasu jeden z mieszkańców Brusna.

18 stycznia

W Lubaczowie, przy ulicy Kopernika dokonano włamania do samochodu. Sprawca wybił szybę i wszedł do środka pojazdu skąd zabrał panel do radia samochodowego Sony. Straty – 200 zł.

W Nowym Siole w nocy nieznanymi sprawcami dokonano włamania do garażu Henryka Cz. i z samochodu skradł radioodtwarzacz i akumulator.

W tej miejscowości włamano się również do garażu Adama Z. i z samochodu złodziej skradł radioodtwarzacz i korektor dźwięku oraz dwa głośniki samochodowe. Ogólna suma strat – 700 zł.

Również w Nowym Siole sprawcy dokonali włamania do garażu Krzysztofa K., z którego zabrali narzędzia tapicerskie, sprzęt elektryczny oraz cztery komplety kluczy. Straty – 3000 zł. Ponadto włamania dokonano również do innych garaży. Mienia nie odzyskano.

19 stycznia

Na trasie Narol – Bełzec miał miejsce wypadek. Kierujący samochodem Volkswagen na śliskiej i nieośnieżonej jezdni nie zachował należytej ostrożności, wpadł w poślizg i tracąc panowanie wjechał na przeciwny pas ruchu doprowadzając do bocznego zderzenia samochodu z wozem ciężarowym. W wyniku zderzenia kierowca i pasażer samochodu osobowego w ciężkim stanie zostali przewiezieni do szpitala w Lubaczowie.

W Horyńcu Zdroju w sali gimnastycznej Państwowego Przedsiębiorstwa Uzdrawisk podczas zajęć rehabilitacyjnych z pomieszczeń szatni nieznanymi sprawcami dokonano kradzieży kurtki skórzanej na szkodę kuracjusza.

25 stycznia

W Lubaczowie na osiedlu Unii Lubelskiej z parkingu pod osłoną nocy nieznanymi sprawcami wybił szybę w samochodzie, dostał się do wnętrza skąd skradł radioodtwarzacz wartości 200 zł.

OTWARCIE NOWEJ SZKOŁY W NIEMSTOWIE

W Niemstowie 29 grudnia ub. roku odbyła się uroczystość otwarcia dobudowanej szkoły. Był to wielki dzień dla społeczności wsi. Dotychczasowa szkoła zbudowana w 1931 roku nie spełniała już warunków placówki oświatowej u progu nowego tysiąclecia. Występowała w niej ciasnota lokalowa a sanitariaty mieściły się na zewnątrz budynku.

Na uroczystość przybyła licznie społeczność wsi oraz goście – ks. biskup Mariusz Leszczyński, władze gminy z burmistrzem Edwardem Dziadulą, jego zastępcą Czesław Mazurek i przewodniczący Rady Gminy Jan Pietruch, wiceprzewodniczy Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, urzędujący członek Rady Powiatu Zdzisław Zadworny, radni, dyrektorzy szkół z terenu gminy, kierownik Delegatury Kuratorium w Przemyśle Antoni Górecki.

Otwarcie szkoły poprzedziła msza święta celebrowana przez biskupa Mariusza Leszczyńskiego. Biskup w wygłoszonym kazaniu wyraził swe uznanie dla społeczności Niemstowa, która pomimo ciężkich warunków życia podjęła się dzieła budowy szkoły.



Ksiądz biskup Mariusz Leszczyński i burmistrz Edward Dziadula dokonują przecięcia wstęgi.

Po nabożeństwie wszyscy zebrani udali się do szkoły, gdzie po przecięciu wstęgi i odsłonięciu tablicy pamiątkowej odbyła się część oficjalna. Prowadzący Czesław Mazurek jako pierwszemu oddał głos Edwardowi Dziadule. Burmistrz stwierdził, że do spraw oświaty gmina przywiązuje szczególną wagę. Aktualnie wszystkie szkoły mieszczą się w nowych albo zmodernizowanych, dysponujących centralnym ogrzewaniem budynkach. W Cieszanowie przy nowobudowanej szkole w ubiegłym roku oddana została do użytku jedna z największych w województwie hala sportowa. Budowa szkoły w Niemstowie – przypomniał burmistrz – kosztowała 7 miliardów starych złotych. Inwestycja ta przekroczyła możliwości gminy i dlatego zwracamy się do przedstawicieli kuratorium o wsparcie finansowe szkoły. Z wielkim uznaniem wyraził się burmistrz o społeczeństwie Niemstowa za jego wkład w budowę tej placówki. Wieś ma już gaz, wodę, oczyszczalnię ścieków. W szkole pozostało już tylko piętro do wykończenia.

"Jestem zauroczony wkładem i zaangażowaniem społeczeństwa Niemstowa, gminy w budowę nowej szkoły – powiedział Antoni Górecki. Wybudowano ją w ciągu 10 lat. A znam szkoły, których budowa trwała 18 lat. Czuję się zobowiązany uczynić wszystko co możliwe, aby kuratorium wspomogło finansowo tę inwestycję".

Zdzisław Zadworny zabierając głos stwierdził, że nowowbudowana szkoła jest dowodem rozumienia przez lokalną społeczność rangi oświaty, a sukces ten, to również efekt zaangażowania dyrektorki i jej męża.

Dyrektor szkoły, Krystyna Helena Mazurek przypomniała historię oświaty w Niemstowie. W latach 1932 – 1974 tylko trzy osoby w tej wsi skończyły studia wyższe, a w latach 1975 – 1995 już 14. Natomiast aż 800 absolwentów to maturzyści. Jeden z naszych uczniów jest stypendystą Prezesa Rady Ministrów! Początkowo szkoła mieściła się w dwóch salkach. Dopiero w 1931 roku wybudowano stojącą do dziś. Panowała w niej jednak ciasnota a pokój nauczycielski dzielony był z pokojem dyrektora. Z braku klas szkoła musiała korzystać z plebanii.

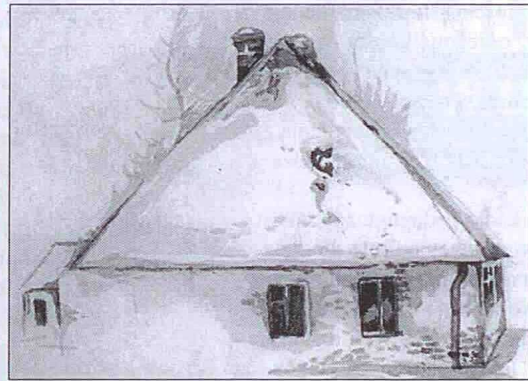
W części artystycznej z bogatym programem (recytacje, tańce, śpiew) wystąpiły dzieci szkolne. Natomiast w czasie obiadu i zabawy towarzyskiej występowała kapela "Dziadki" z Nowego Lublińca.

M.W.

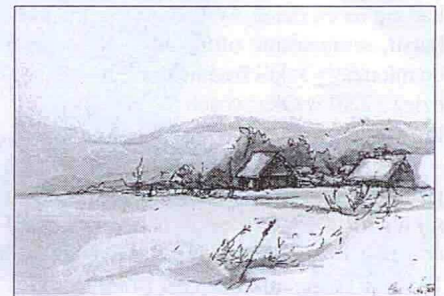
ROBERT WARECHOWICZ, MŁODY MALARZ ZE STAREGO DZIKOWA

Ten niepozorny chłopiec z błyskiem w oczach jest uczniem 8 klasy SP w Starym Dzikowie. Malowanie interesowało go właściwie od przedszkola, bardziej poważnie zajął się nim w 4 klasie. Kocha przyrodę, rodzinny krajobraz, doznania te utrwała przenosząc je na papier i płótno. Zaczął od rysunków i szkiców, później malował akwarele, ostatnio coraz częściej obrazy olejne. Do chwili obecnej namalował kilkaset szkiców i rysunków, oraz około 30 obrazów. Może się poszczycić kilkoma nagrodami, m.in. na Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym w Kielcach w roku 1998 zdobył wyróżnienie w kategorii pejzaż, w imprezie Plener Uczniów Szkół Podstawowych w Horyńcu w 1997 – zdobył II miejsce. Zaprezentował swoje prace na wystawie w Korytnikach pod hasłem "Dorobek Gminy". Trzeba przyznać, że jak na swój wiek dorobek to iście imponujący. Redakcja "KG" przyjmuje niniejszym patronat nad twórczością tego utalentowanego chłopca. Jego prace będziemy zamieszczać w naszym czasopiśmie, jak też pomożemy w organizowaniu prezentacji i wystaw jego dzieł.

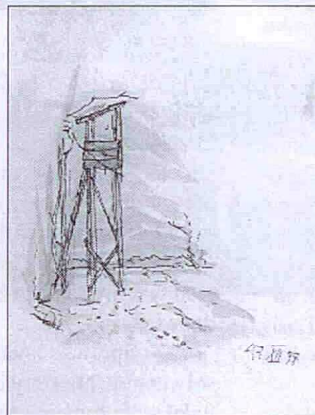
Ryszard K.



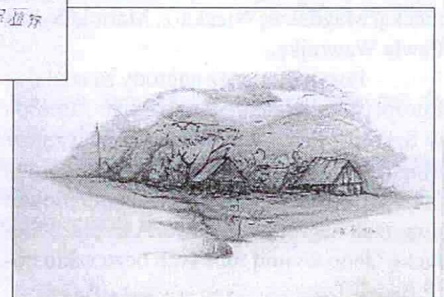
Stara plebania w Dzikowie



Wiejskie stodoły



Ambona



Stare wiejskie domy

Uczyć po Europejsku

Zespół Szkół Rolniczych w Oleszycach założony został na surowym gruncie. Oleszyce, jak też cały powiat lubaczowski pozbawiony był tradycji szkolnictwa rolniczego. Do licznych na tym terenie PGR, SKR trafiała kadra przygotowywana w innych rejonach kraju. Z tych względów założona ponad ćwierć wieku temu placówka musiała się dopracowywać własnych wzorów. Nie było to zadanie łatwe. Dlatego też z tym większą satysfakcją możemy stwierdzić, że ZSR w Oleszycach przygotowuje kadry na miarę potrzeb XXI wieku. Uczy nowoczesnych form gospodarowania i przedsiębiorczości, zawodu i zaradności jak też wiary we własne siły.

Trzeba pamiętać, że do szkoły w Oleszycach trafia młodzież z okolicznych miejscowości z bagażem cywilizacyjnych zapożyczeń, dla której kontakt z wielkim światem ograniczał się niejednokrotnie do wycieczek szkolnych i okazjonalnych odwiedzin krewnych w wielkim mieście. Stąd w momencie startu kompleksy, onieśmienie, poczucie mniejszej wartości. Szkoła przyjęła na siebie misję przełamania tych stereotypów, do wartościowania prowincjuszy i uczynienia z nich aktywnych obywateli kraju, a nawet Europy.

Dyrekcja, kadra pedagogiczna szkoły wyszła poza swe tradycyjne role. Podjęła się trudu wiązania nauczania z życiem i z całą jego różnorodnością. Szkoła inspirowała uczniów do samodzielnych działań, do szlachetnie pojętej rywalizacji, do kontaktów z wielkim światem i z realiami, z jakimi z racji wchodzenia do Europy będziemy stykać się co dzień. W efekcie nie ma konkursu, seminarium, olimpiady adresowanej do młodzieży szkół średnich, w których młodzież z ZSR w Oleszycach nie brałaby udziału.

Oto tylko niektóre osiągnięcia na tym polu w ciągu ostatnich kilku lat. W roku szkolnym 1996-97 sześciuosobowy zespół uczniów w konkursie "Polska codzienność 1945-46" zorganizowanym przez ośrodek "Karta" i Fundację Stefana Batorego zajął III miejsce, a nagrody wręczane były na Zamku Królewskim w Warszawie!

Znaczące osiągnięcia ma szkoła w organizowanym co roku ogólnopolskim konkursie "Moja szkoła – szkoła przedsiębiorczości". W roku szkolnym 1997-98 w konkursie tym zajęła III miejsce praca "Organizacja wystawy prac zanikających zawodów i przygotowanie informatora kulturalnego w ramach konkursu Palma Wielkanocna 98" napisana przez Agnieszkę Hulak, Ewę Łosiniecką, Magdalенę Nieckarz, Mariolę Sycz i Pawła Wawrejko.

Posypały się też nagrody za udział w Europejskim Konkursie Szkolnym "Europa w Szkole". Praca wykonana przez uczniów Magdalенę Mazurek i Adama Sekulę została zakwalifikowana do finału, a uczniowie otrzymali nagrody rzeczowe. A za pracę literacką "Jeno wyjmij mi z tych oczu szkło bo-

lesne" – "Czy pamięć o czasie burz pomaga, czy przeszkadza w tworzeniu pokoju w Europie?" uczennice Elżbieta Lech i Ewa Łosiniecka otrzymały cenne nagrody oraz tygodniowy pobyt na młodzieżowym obozie międzynarodowym w Hiszpanii.

Sukces ten powtórzony został w kolejnym roku szkolnym i zespół uczennic pod opieką Władysława Dropa zdobył nagrodę III stopnia w wysokości 15 tys. zł.

Nie brak też osiągnięć na polu artystycznym. Arkadiusz Słonec zdobywa I miejsce na ogólnopolskim konkursie recytatorskim "Sakrum w literaturze". Grupa teatralna w składzie Ewa Łosiniecka, Magdalena Nieckarz, Izabela Kornaga, Paweł Wawrejko, Artur Janczura i Paweł Szewczuk za cykl "Ecce homo" na Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Szkolnej otrzymuje wysokie wyróżnienie. Z kolei zespół pieśni i tańca z gościnnymi występami przebywał we Francji.

Ale ZSR przede wszystkim przygotowuje młodych ludzi do zawodu. I pod tym względem nie brakuje sukcesów i nowatorskich osiągnięć. Służą temu m.in. takie inicjatywy jak udział w konkursach: "Znawca rynku rolnego", gdzie II miejsce zdobywa Adam Sekuła, "Jak zreformować gospodarstwo mojego ojca", którego laureatem został Marek Szafranski zdobywając w nagrodę indeks na SGGW. Wyróżnienie w Europejskim Konkursie Austeridea 98 "Tworzenie nowych miejsc pracy w rejonie lubaczowskim" zdobywa Magdalena Mazurek, Adam Sekuła, Justyna Uszkowska i Arkadiusz Wróbel.



Na zdjęciu od lewej: Lidia Sobków, mgr inż. Władysław Drop, Anna Łach, Anita Wróbel.

Lista wyróżnionych, nagrodzonych w konkursach, seminariach mogłaby być jeszcze bardzo długa. Już przytoczone przykłady zaświadczać, że szkoła nie marnuje żadnej szansy, możliwości, aby poszerzać horyzonty umysłowe młodzieży i skalę ich życiowych doświadczeń.

Sprawdzianem szkoły są losy jej absolwentów. Niestety czasy, gdy na młodych ludzi z dyplomem czekały oferty pracy należą już do przeszłości. Młodzi ludzie sami muszą szukać swojego miejsca w życiu, a szkoła do tej roli winna ich odpowiednio przygotować. Tak też się dzieje w przypadku placówki w Oleszycach.

Marek Wrzos

Listy

Człowiek politycy w kraju, jak też ministrowie łącznie z premierem nie mają lekkiego życia. Każde spotkanie jest z miejsca podchwytywane przez media. A jeśli któryś z nich dopuści się skandalicznego czynu dziennikarze na takiej osobie nie zostawiają suchej nitki. Tak jest zresztą w całej Europie. Tak też powinno być. Strach przed, mediami działa dyscyplinująco na ludzi przy władzy.

Zupełnie odmienna jest pod tym względem sytuacja w Polsce powiatowej. Tu ludzie władzy czują się jak u Pana Boga za piecem. Lokalne media nie tylko, że się ich nie czepiają, to jeszcze wystawiają im laurki. A przecież tak, jak na górze, tak również na dole ludzie posiadający władzę nie są święci, kryształowi. Wiele z nich grzeszy niekompetencją, prywatą. Oczywiście nie brak i takich, którzy dają z siebie wszystko, aby ludziom lepiej się żyło.

Ale nawet dokładna lektura prasy lokalnej, w tym i Kresowiaka, nie pozwala mi oddzielić ziarna od plewy. A ja mam prawo oczekiwać, aby prasa wskazywała osoby, które się sprawdzają, które nie zawiodły zaufania wyborców, jak też te, które ich oszukały. Tylko przy spełnieniu tych warunków gazeta może być wiarygodna.

Grażyna Mazur – Lubaczów

Miniony 1999 rok skłania do refleksji. Jaki on był dla lubaczowskiej ziemi? Jakie znaczące wydarzenia miały tu miejsce? Jakie szanse na lepsze życie się tu pojawiły? Przecież od roku mamy powiat, a w ślad za tym nowe szersze niż do tej pory możliwości działania!

Próbuję na powyższe pytania udzielić sobie odpowiedzi i niestety nie są one optymistyczne. Bezrobocie wciąż utrzymuje się na rekordowo wysokim poziomie. Kondycja większości zakładów produkcyjnych na naszym terenie nie jest najlepsza. Mleczarnia ledwo egzystuje. To samo można powiedzieć o Zakładzie Maszyn Budowlanych. Na dodatek mnożą się zagrożenia. Linia kolejowa ma być zamknięta, teren kopalni siarki grozi ekologiczną katastrofą. Niewesołe perspektywy jawią się też przed rozdrobnionym rolnictwem w naszym powiecie. Z chwilą wejścia do Unii większości z nich grozi bankructwo.

W obliczu takich realiów wyjątkową wręcz aktywnością winny się wykazać władze miasta jak też powiatu. Tymczasem słuchając wypowiedzi burmistrza, starosty, jak też ich urzędników można dojść do wniosku, że nie jest tak źle. Mimo wszystko bowiem trwa budowa szpitala, czynione są starania o otwarcie przejścia granicznego w Budomierzu, które przysporzy kilkadziesiąt miejsc pracy. A za niepowodzenia, brak inwestycji, marazm wini się górze, województwo, rząd, który przydziela zbyt skromne środki.

Gdy tworzone powiat pełno było górnołotnych hasel o świetlanych wręcz perspektywach powiatu. Mówiono wówczas, że starostwo pozwoli łączyć, konsolidować wysiłki poszczególnych gmin w przewyższaniu bezrobocia, tworzeniu miejsc pracy. Póki co, nic takiego nie nastąpiło, a wręcz odwrotnie – jest coraz gorzej. Co najwyżej oczy się ludziom mydli organizowaniem narad, spotkań, debat, z których niewiele wynika.

Wielka szkoda, że Rada Powiatu nie poświęciła jednego posiedzenia na dokonanie bilansu rocznej działalności władz powiatowych. Byłoby to bardzo ciekawe i kształtujące posiedzenie.

Janusz Prokop – Lubaczów.

W poprzednim numerze Kresowiaka Galicyjskiego w informacji o nagrodzonych z okazji Dnia Edukacji przez burmistrza Cieszanowa pracowników oświaty pominięte zostało nazwisko ks. Jerzego Sopła.

Za błąd przepraszamy.

Redakcja

SPORT

SPORT

Z CYKLU : HISTORIA KLUBÓW SPORTOWYCH POWIATU LUBACZOWSKIEGO.

Trwa przerwa zimowa w piłkarskich rozgrywkach. W czasie długich zimowych wieczorów jest czas na refleksje i wspomnienia jak to kiedyś bywało. Każdy klub przeżywał okresy prosperity na piłkarskim rynku. Oto kilka z nich...

Lata siedemdziesiąte. Przy prężnie działającym POM Dachnów rozwija swoje skrzydła miejscowa drużyna przyjmując nazwę "Ursus". Dyrektor Jan Gondek i kierownik Jan Gogoł nie szczędzą sił ani środków finansowych na popularyzację sportu. Powstaje obecny stadion z ogrodzeniem, szatnią i ławkami dla publiczności. Służy on nie tylko piłkarzom, to tutaj odbywają się wszelkiego rodzaju uroczystości gminne, spartakiady zakładowe i międzyzakładowe. Powstaje sekcja piłki siatkowej, która później jako Stal Lubaczów puka do bram II ligi, przegrywając baraże z Okocimskim Brzesko, obecnie czołowym zespołem tejże ligi. Śmiało można powiedzieć, że Dachnów był sportowym centrum gminy Cieszanów. Dzięki zabiegom działaczy skompletowano mocny skład drużyny piłkarskiej grającej z powodzeniem na boiskach wojewódzkich, przegrywając w rozgrywkach pucharowych dopiero z Czuwajem Przemyśl. Gwoli przypomnienia skład z tamtych lat: Ryszard Mularczyk, Jerzy Gielarowicz, Edward Perzyło, Wojciech Sokołowski, Marian Pacholek, Kazimierz Wawrów, Janusz Bietko, Zenon Słomiany, Marek Salek, Józef Urban, Zdzisław Kudyba, Józef Pałczyński, Jan i Czesław Szczepiłowicz, Romuald Bundz.

To były czasy! Pełne trybuny, wspaniałe mecze, gorący doping. Miło jest powspominać...

W roku 1975 na bazie LZS Tanew klub piłkarski z Narola przyjmuje dzisiejszą nazwę "Roztocze". Od klasy C drużyna awansuje w sezonie 1980-81 aż do klasy W, by na boiskach wojewódzkich występować przez 11 sezonów do 1991-92 r.

W tym czasie przewinęło się w składzie wielu bardzo dobrych piłkarzy, którzy później zasiliли kluby wyższych klas. Kadra z tamtego okresu: Henry Stoniec, Tadeusz Wielgasiński, Kazimierz Mróz, Wacław Zdybek, Adam i Janusz Częstkwiczowie, Zygmunt Adamek, Zbigniew Pleskacz, Konrad Nowak, Zbigniew Zuchowski, Zygmunt Kołodziej, Leszek Kołodziej, Zbigniew Kozłowski, Zygmunt Szumilak, Zdzisław Krućko, Jerzy, Janusz i Józef Wolańczykowie, Antoni Ciećka, Jan Stankiewicz, Ryszard Chęciński.

Można śmiało powiedzieć, że po Pogonii Lubaczów, Roztocze Narol było drugim klubem regionu lubaczowskiego w latach osiemdziesiątych.

Różne były losy piłkarskiego Zdroju Horyniec. Jedno jest pewne to wylęgarnia piłkarskich talentów za sprawą trenera Mikolaja Macha. Drużyna po raz pierwszy znalazła się w klasie W se-

zonie 1981-82, później kolejny awans w sezonie 1992-93. Skład z tamtego okresu: Marian Lewandowski, Tadeusz Rebuś, Adam Soliszewski, Grzegorz Kuras, Mirosław Skoczylas, Tadeusz Żuk, Robert Banaś, Bolesław Nowakowicz, Zbigniew Mazur, Paweł Wojtyśzyn, Robert Krzych, Artur i Zbigniew Symeczki, Tadeusz Techlowiec, Tadeusz Babik, Daniel Tabor.

W 1991r. wskrzesiło działalność T.G. Sokół Lubaczów. Tak się składa, że w dotychczasowej krótkiej przeciętnej karierze, czołową rolę odgrywają piłkarze młodzi od orlików poprzez trampkarzy młodszych i starszych, juniorów młodszych i starszych. Nie jest to przynajmniej przypadek - to właśnie na szkolenie młodzieży zwraca się w Sokole szczególny nacisk. Śmiem powiedzieć, że lubaczowski klub jest w tym zakresie jednym z najlepiej zorganizowanych w byłym województwie przemyskim, a i w podkarpackim nie miał by się czego powstydzić. To bardzo pocieszające, biorąc pod uwagę trudne warunki ekonomiczne panujące w mieście, aby w sumie skromnymi środkami zapewnić kilkuset chłopcom możliwość godziwego spędzenia czasu wolnego. Czyni się to być może kosztem drużyny seniorów, ale tym większa chwała dla opiekunów klubu bo przypadek to rzadko obserwowany w sportowej rzeczywistości. Doskonała praca z młodzieżą zaowocowała wieloma sukcesami; pierwszy to awans juniorów już w sezonie 1991-92 do klasy W i pierwsze miejsce w tej lidze w sezonie następnym. Te początkowe sukcesy są zasługą m.in. samych chłopców, bo pierwsze stroje kupują za własne pieniądze zarobione przy zbiorze jagód, natomiast rodzice pokrywali koszty dojazdów na mecze.

Skład drużyny juniorów w tamtym pierwszym okresie: Marek Błajda, Mariusz Saramaga, Mirosław Sopel, Jacek Antos, Robert Żurawel, Andrzej Szydło, Tomasz Hakało, Maciej Szałański, Janusz Motyl, Rafał Ciechanowski, Wiesław Zychowicz, Krzysztof Hakucha, Mieszko Sobczak, Zdzisław Czernysz, R. Romanów, G. Pieczko.

Z dalszych sukcesów należy wymienić udział w programie "Piłkarska kadra czeka" (1991r.), liczne osiągnięcia w turniejach o puchar Burmistrza Lubaczowa, wygrany turniej halowy w Mielcu (zwycięstwa z Ruchem Chorzów, Stalą Mielec, Unią Tarnów w 1995r.). Turniej o puchar Kazimierza Górskiego, który dopóki dopisywało zdrowie był obecny na pierwszych czterech turniejach, kontakty sportowe orlików z MTV Toestedt (1994), II miejsce w Halowym turnieju Juniorów w Rzeszowie, I miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Halowym orlików w Przemyślu (1998), I miejsce w XII Turnieju halowym juniorów o puchar prezesa OZPN w Zamościu (1999). Trzeba przyznać, że imponująca to seria sukcesów a młodzi piłkarze lubaczowscy szerzą dobre imię swojego miasta w kraju i poza jego granicami.

Tak trzymać! Życzymy przełożenia tych sukcesów na seniorów. Wierzę, że taki moment kiedyś nastąpi.

R. Kaczka

EKOLOGICZNE KOTŁY VIGAS**Opalane odpadami drewna**

Paliwem jest gaz drzewny wytwarzany w procesie suchej destylacji drewna. Drewno żarzy się w szczelnie zamkniętej komorze przy zamkniętym wylocie kominowym i przy małym dostępie powietrza podawanego przez wentylator. Kotły VIGAS są zdrowe, ekologiczne i tanie w eksploatacji.

Optymalne spalanie jak też bezpieczeństwo zapewnia mikroprocesor, który steruje pracą zegara z wyłącznikiem, termostatem awaryjnego.

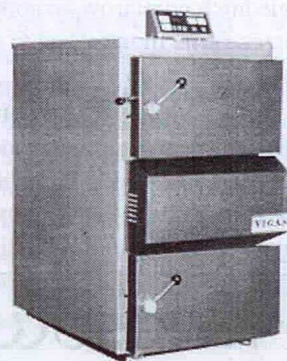
Zainteresowani w każdym dniu mogą zobaczyć pracujący piec u dystrybutora i zarazem przedstawiciela handlowego:

P.P.H.U. "OLTEX"

Czerkowski Zbigniew

37-630 Oleszyce ul. Orzeszkowej 10, tel. 631-53-50

Sprzedaż, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. Istnieje możliwość zakupu na raty.



SEKWOJA

Po latach mody na meble ze sklejkі coraz bardziej wzma- ga się zainteresowanie i popyt na meble z drewna. Trend ten objął całą Europę Zachodnią i dotarł do naszego kraju. Nie dzieje się to przypadkowo. Drewno jest jednym z niewielu materia- łów zdrowych dla człowieka i przyjaznym dla środowiska. Poza tym wyroby z naturalnego surowca są nieporównywalnie trwa- łsze i wytrzymałe.

Początki przedsiębiorstwa

Sekwoja powstała w 1990 roku. Początkowo był to zakład rodzinny, w którym pracowało kilka osób. Już w mo- mencie startu podjął się produkcji mebli z drewna. Wyprodu- kowany towar w pierwszym etapie dostarczany był tylko do okolicznych sklepów.

Wysoka jakość wyprodukowanych mebli zjednywała mu coraz szerszy krąg nabywców i to z poza naszego terenu. Fir- ma ulepsza technologie, nabywa nowoczesne maszyny stolar- skie i poszerza asortyment produkowanych mebli. W rezulta- cie aktualnie zakład zatrudnia 40 pracowników w tym kilku uczniów.

Pełne i nowoczesne zaplecze techniczne Sekwoi

Sekwoja wykonuje meble sosnowe, głównie łóżka (w czterech wzorach i w czterech wymiarach), jak też pozosta- łą wyposażenie sypialni. Firma produkuje również meble ku- chenno: stoły, zydle, taborety, narożniki.

Meble na indywidualne zamówienie klienta

Specjalnością przedsiębiorstwa jest wykonywanie me- bli do kuchni na zamówienie indywidualne. Nie brak bowiem klientów, którzy pragną mieć me- ble dopasowane do rozkładu i roz- miarów swojego mieszkania. W ta- kich przypadkach fachowcy z **Se- kwoi** odwiedzają klientów w ich do- mach, dokonują odpo- wiednich pomiarów, uzgodnień. A po wykonaniu mebli są one przez firmę montowane w mieszkaniach użytkowników.

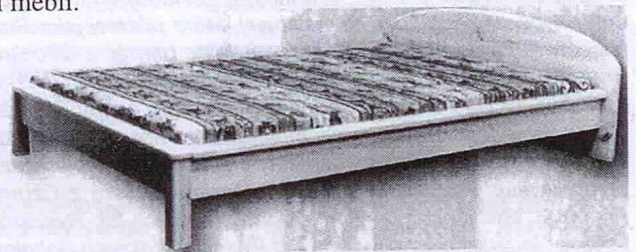
Meble z drewna trwalsze i zdrowsze

Jak wspomniano meble z drewna, w przeciwieństwie do produktu ze sklejkі, są bez porównania trwalsze, zdrowsze i są nieszkodliwe dla środowiska. Dotyczy to również używa- nych przez firmę nieszkodliwych dla zdrowia lakierów. Walo-

ry te są nie bez znaczenia zważywszy na fakt, że meble stykają się z ciałem człowieka i w ich otoczeniu spędza najwięcej czasu.

Meble **Sekwoi** są funkcjonalne i spełniają wszelkie oczekiwania ich nabywców. Odpowiednia estetyka, stylistyka jak też kolorystyka daje ich użytkownikom poczucie pełnego komfortu.

Wymagania te jest w stanie firma spełniać dzięki wyso- kokwalifikowanej kadrze jak też zastosowaniu nowoczesnych, komputerowych metod , opracowywania wzornictwa i styli- styki mebli.



Meble z Sekwoi popularne w całym kraju

Wysoka jakość mebli i ich niezbyt wygórowana cena zdecydowała, że już w 1997 roku trafiają one do 20 sklepów w południowo – wschodniej Polsce. Dla firmy przełomowy stał się rok 1997. Wówczas to **Sekwoja** otrzymała propozycję współpracy z firmą zagraniczną "Praktiker". Zawarcie umowy z tym przedsiębiorstwem zadecydowało, że meble **Sekwoi** sprzedawane są w salonach meblarskich w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Katowicach, Częstochowie, Kielcach i w innych mniejszych miastach w kraju.

Dlaczego Sekwoja?

Nazwa przedsiębiorstwa została wzięta od nazwy naj- potężniejszego, żyjącego 3000 lat drzewa na świecie. Sekwoje rosnące w Kalifornii osiągają ponad 100 m wysokości. Jej pień osiąga na wysokości 1 metra nad ziemią średnicę 11 metrów, a grubość ogniodpornej i zapachem odstraszaającej owady kory ma grubość 50 cm. Natomiast korzenie sekwoi rozpościerają się na przestrzeni 1 hektara. Jej drewno jest najlepszym surow- cem do wyrobu cennych luksusowych mebli.

Warto przypomnieć, że dwa okazy tych drzew liczące ponad 100 lat rosną w Polsce w okolicach Szczecina i należą do najstarszych w Europie.

Adres firmy

SEKWOJA

Lubaczów – Dąbków 16

37 – 600 Lubaczów, tel. (016) 6321310

(przy wjeździe do Lubaczowa od strony Oleszyc)

**KRESOWIAK
GALICYJSKI**

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,
37-600 Lubaczów, ul. Słowackiego 36, "DEKADA", tel. (0-16) 632-08-37
Redaguje: Marian Ważny, dział sportowy: Ryszard Kaczka
Wydawca: Marian Ważny
Prenumeratę Kresowianka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.
Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77